

jednak zmieniał pod niejednym względem te dotychczasowe stosunki, bo przez zniesienie towarzystwa ucierpiała wiele wspólna praca i wspólna łączność. Teraz bowiem musi każdy więcej sam dla siebie pracować, a braknie mu czasem do tego zachęty, którą towarzystwo dawało. Ze siebie samego musi każdy czerpać siłę i wytrwałość i w sobie samym ją znaleźć, ażeby nie upaść pod brzemieniem nieprzyjaznych okoliczności. Czy to jednak nie jest lepsze dla wyrobienia sobie charakteru i siły potrzebnej dla dobrego obywatela, czy przez to nie hartuje się więcej wrażliwe serce młodych uczucie, przyszłość okaże?

Obecnie jest nas tutaj około 30, a wszyscy słuchają medycyny. Stosunkowo jest wielu bardzo, bo aż połowa z Prus, tak wschodnich jak i zachodnich, reszta zaś z Księstwa. O ile jest to możliwe przy nie tak częstej sposobności wspólnego widywania się, stosunek pomiędzy wszystkimi jest wcale przyjacielski. To też jeden drugiemu chętnie z pomocą przychodzi, gdzie jest potrzebną i gdzie może pomódz. Z kolegami Niemcami nie żyjemy prawie wcale, i tam tylko utrzymuje się stosunek przyjacielski, gdzie trwa już z czasów gimnazyalnych. Lecz i ten także nie jest tak bardzo bliski. Zresztą gdzie potrzeba bywamy dla siebie bardzo uprzejmi a przyznać im trzeba, że to uszanować umiemy. To samo rozciąga się prawie na stosunek nasz względem profesorów, bo i z nimi nie utrzymujemy bliższych znajomości: jak to n. p. szczególnie bywa u teologów ewangelickich. To więc niech wystarczy, ażeby życie nasze tutejsze choćby tylko w zarysie przedstawić. Lecz najtrudniejszy początek. Później może do tego wprawniejsze pióro się znajdzie.

B.

### Warszawa we Wrześniu 1889 r.

Ubiegły rok szkolny zakończył się w naszym uniwersytecie dwoma wybitniejszymi faktami: 50% studentów drugiego kursu wydziału lekarskiego odpadło od egzaminów bez prawa uczęszczania na kurs trzeci; jeden zaś z tychże studentów znieważył czynnie profesora Mentina. Przyczyną, która go popchnęła do tak brutalnego czynu, jest system obławy egzaminacyjnej, jaką sobie corocznie p. Mentin urządza. Uśmieszkami swoim i lekceważąciami drwinkami dotyka on każdego, kto ma poczucie godności osobistej i wpaja przekonanie, że jedynie argumenty kija zrozumieć potrafi.

System egzaminacyjny przez p. Mentina nprawiany, zostaje w dziwnej sprzeczności z postępowaniem jego w innych kierunkach. Wykłada swój przedmiot bardzo starannie; w podręczniku swym (Kurs farmakologii) uwzględnił terminologię polską; liczne wyrządza przysługi Tow. farmaceutycznemu a w ogólności wszystkim farmaceutom. Przy takim (jak na nasze stosunki) bardzo ludzkim postępowaniu, tem jaskrawiej odbija jego dziwne zachowanie się przy egzaminach. Przeciwny profesor „russyfikator“ byłby tu o wiele odpowiedniejszy.

Wspominałem już wyżej, jak niepomysłnie wypadły egzaminy dla słuchaczy drugiego kursu wydziału lekarskiego; studenci ci należą poniekąd do historii studenckiej. Rozkazano im bowiem podać ćwiczenia rosyjskie pod groźbą pozostawienia na tymże kursie na rok następny i bez egzaminu; mimo tego tylko 9-ciu (między tymi jeden Polak Tadeusz Gustaw Fafius, wychowaniec 3-go gimnazjum warszawskiego) ćwiczenia

podało; reszta odmówiła ich mimo gróźb powtórnych — lecz i tak została do egzaminów przypuszczona!

Jakiego rodzaju są nasze egzaminy dowodzą dwa wypadki, które wydarzyły się wśród studentów 5-go kursu wydziału lekarskiego. Koledzy Hagen i Rozenblum ulegli obłąkaniu podczas egzaminów, trwających sześć tygodni. Pierwszy z nich jeszcze przed pierwszym egzaminem a drugi przepadłszy przy nim. Powodem nieszczęścia była nie tyle uciążliwa praca, ile raczej to ustawiczne podrażnienie nerwowe, w jakie wprawia nasze egzaminowanie.

Inne znowu przyczyty wyrwały z pośród młodzieży jednego z jej członków. Były uczeń szkoły handlowej Gizbert dostał obłąkania podczas pobytu w cytadeli nie doczekawszy się wyroku, który byłby go może uwolnił. Obłąkanie Gizberta uznano za stanowoż nieuleczalne.

I wobec tego wszystkiego „nasi przewodnicy“ wołają, że wszystko dzieje się jak najlepiej na tym pięknym świecie — urzędników, bankierów i gędzarzy.

Tyle wiadomości z końca ubiegłego roku.

Początek zaś nowego to znów pełne trudów (i wydatków) ubieganie się rodziców o miejsca dla swych dzieci w gimnazyach. Kto tego nie widział — nie uwierzy co to za licytacja zdolności, protekcyi i gotówki! Jeżeli o tym czasie spotkasz człowieka z twarzą rozpromienioną, jak gdyby wygrał wielki los na loteryi lub zrobił szczęśliwą operację giełdową, to pewnie ojciec, któremu się udało umieścić syna w szkole. Stosunki te nie przedstawiają wiele rozmaitości: narzekania na stracone „zadatki“, które zabrali egzaminatorowie, lub dumne przechwałki ze stosunków z Hurkami, Apuchtinami i t. d. — oto głosy szczęśliwych i nieszczęśliwych ojców.

Szczególniej trudne jest położenie niezamożnych żydów, gdyż ograniczono liczbę żydów do szkół przyjmowanych i ustanowiono census, dając rozporządzeniem ministra pierwszeństwo dzieciom rodziców bogatych. Wątpimy, aby wyrósł z nich liczny zastęp żydów uspołecznionych, bo żyd bogaty na równi z kapitalistą nie żydem należy do międzynarodowej ojczyzny „kapitału“. Przeciwnie zaś inteligencja żydowska z klasy średniej i biednej dostarcza nam wielu jednostek społecznie dodatnich.

Jeszcze smutniejsze jest położenie żydów, którzy gimnazya pokończyli a do uniwersytetu dostać się nie mogą, a to również z powodu ograniczenia ich liczby do 10%. Są oni w położeniu bez wyjścia. Gimnazjum klasyczne w Rosyi dało im wiedzy bardzo nie wiele, a jedynym zyskiem dziesięcioletniej pracy miała być możliwość wstąpienia na uniwersytet. Lecz bezwzględne prawo możliwość tę usunęło. Dziś dwudziestoletni młodzieniec, umiający trochę łaciny i greckiego, czytający biegle język cerkiewno-słowiański i umiający na pamięć kilka kronik rosyjskich z XVI w. nie wie do czego się wziąć: handlu bowiem wielu wyprzysięgło się, do rzemiosła iść — za późno, za granicą studia prowadzić — nie ma za co, do fabryk — nie przyjmują. Położenie ich więc jest nie do opisanego przykre, a ma tę jedną chyba tylko dobrą stronę, że wytwarza coraz większą nienawiść do rządu i obecnego stanu rzeczy...

Odnosnie do żeńskich gimnazyów wypada zanotować ciekawy fakt, że przy przyjmowaniu pierwszeństwo służy tym kandydatkom, które nie zdawały egzaminu z języka polskiego, to znaczy, że uczyć się go nie będą.

Język polski nazywa się urzędownie „językiem miejscowym“; przeznaczono dla niego dwie godziny